



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper
nr 28/2014**

Tomasz OTŁOWSKI

Wojna z Kalifatem: aspekty operacyjne



Kampania militarna, podjęta ponad dwa miesiące temu przeciwko Państwu Islamskiemu (IS) przez „koalicję chętnych” pod wodzą Stanów Zjednoczonych, nie jest walką z określoną organizacją terrorystyczną. To raczej regularny konflikt z przeciwnikiem, dysponującym sprawną armią, władającym znacznym terytorium i mającym poparcie przynajmniej części zamieszkującej ten obszar ludności. W przeciwieństwie do sieciowej Al-Kaidy, IS jest organizacją o charakterze ściśle zhierarchizowanym, kontrolującą niepodzielnie znaczne terytoria Syrii i Iraku. Dysponuje również sprawnymi strukturami władzy i sił bezpieczeństwa. Państwo Islamskie jest tym samym przeciwnikiem znacznie trudniejszym, niż inne islamskie organizacje terrorystyczne, z którymi dotychczas przyszło walczyć Zachodowi. Ten zaś sprawia wrażenie, jakby wciąż nie rozumiał skali wyzwań i problemów, stojących przed nim w toku realizacji zadania zwalczania Kalifatu.

Samozwańczy Kalifat, utworzony na części terytoriów Syrii i Iraku przez islamistów z organizacji Państwo Islamskie (IS), to „islamskie państwo”, zorganizowane według wskazówek Koranu (interpretowanych subiektywnie i dość wybiórczo) oraz sunnickiej tradycji, odwołujące się do spuścizny pierwszego okresu istnienia islamu. Administracyjnie podzielony na ponad 20 okręgów administracyjnych (wilajetów), Kalifat posiada dziś własne siły zbrojne, policyjne (w tym sięgając postrach policję religijną), struktury władzy administracyjnej, elementy podwalin autonomicznego systemu gospodarczego oraz działające mniej lub bardziej sprawnie podstawowe służby publiczne.

Kampania militarna, podjęta ponad dwa miesiące temu przeciwko Państwu Islamskiemu przez „koalicję chętnych” pod wodzą Stanów Zjednoczonych, nie jest więc tym samym wyłącznie walką z określoną organizacją terrorystyczną, na wzór dotychczasowego przebiegu „wojny z terrorem”. W przeciwieństwie do sieciowej Al-Kaidy, nakierowanej na budowę jak najszerzego i luźnego w sensie organizacyjnym ruchu dżihadu w skali całego globu, IS jest organizacją o charakterze mocno zmilitaryzowanym i ściśle zhierarchizowanym, kontrolującą niepodzielnie znaczne terytorium. Państwo Islamskie jest tym samym przeciwnikiem znacznie trudniejszym do zwalczania (powstrzymania), niż „zwyczajna” organizacja ekstremistyczna/terrorystyczna. Większość dotychczas znanych ugrupowań islamistycznych nie rościło sobie bowiem trwałych pretensji do określonego



Wojna z Kalifatem: aspekty operacyjne

FAE Policy Paper nr 28/2014

Tomasz Otłowski

terytorium, działając na nim na zasadach ugrupowania partyzanckiego i nieregularnego. Nieliczne wyjątki od tej reguły miały albo sporadyczny i krótkotrwały charakter (np. zajęcie przez Al-Kaidę Półwyspu Arabskiego kilku prowincji w pld. Jemenie), albo też wynikały z przejścia przez islamistów funkcji państwowotwórczych na jakimś obszarze, w wyniku upadku dotychczasowych struktur władzy w danym kraju (Somalia, Afganistan).

Państwo Islamskie kontroluje obecnie niemal 40 proc. powierzchni Syrii i prawie czwartą część Iraku. Ogółem tereny wchodzące w skład Kalifatu to ok. 200 tys. km² (co odpowiada dwóm trzecim powierzchni Polski). W znacznej części są to obszary pustynne i półpustynne (szczególnie na pograniczu syryjsko-irackim), praktycznie niezamieszkałe. Do najgęściej zaludnionych i najważniejszych pod względem ekonomicznym, politycznym i militarnym regionów Kalifatu należą bez wątpienia dolina Eufratu (od granicy syryjsko-tureckiej aż po Ramadi w Iraku), okolice Aleppo w Syrii oraz dolina Tygrysu w rejonie irackiego Mosulu. To tam znajduje się zdecydowana większość instalacji i obiektów ważnych dla istnienia i przetrwania Kalifatu. To tam również rozegra się główna część batalii z Państwem Islamskim.

Efektywne kontrolowanie tak dużego terytorium wymaga niewątpliwie dysponowania dużymi siłami, tym bardziej, że Kalifat nie tylko egzekwuje dziś na swych terenach surowe prawo szariackie, ale też prowadzi regularne działania militarne (również o charakterze ofensywnym) na kilku różnych, odległych od siebie i niezależnych frontach. Do najważniejszych kierunków działań operacyjnych IS należą obecnie (koniec października 2014 r.) akcje ofensywne:

- **na północnych i wschodnich przedmieściach Aleppo w Syrii.** Według źródeł miejscowych, siły Kalifatu liczą tam ok. 15-20 tys. bojowników, w tym ok. 5-10 tys. „cudzoziemców”, uformowanych w odrębne „brygady narodowe” – wydzielone operacyjnie kilkusetosobowe oddziały, złożone w całości z ochotników z krajów arabskich, rosyjskiego Kaukazu, ale też krajów europejskich (istnieć mają oddzielne formacje bojowników niemieckojęzycznych, angielskojęzycznych i frankofońskich¹).

¹ Różnorodność etniczno-kulturowa w szeregach sił Kalifatu sprawia, że plany operacyjne i rozkazy przed planowanymi działaniami muszą być powielane w kilku wersjach językowych (w tym po niemiecku i francusku), jako że duża część bojowników IS nie jest w stanie komunikować się po arabsku.



Wojna z Kalifatem: aspekty operacyjne

FAE Policy Paper nr 28/2014

Tomasz Otłowski

- **na pograniczu syryjsko-tureckim na północ od Aleppo i Idlibu, w regionie kurdyjskiej enklawy Efrin**; tutaj celem działań IS jest odcięcie głównych dróg zaopatrzeniowych z Turcji dla sunnickich rebeliantów w Syrii;

- **w kurdyjskiej enklawie wokół miasta Kobane (Ayn Al-Arab) w płn. Syrii**; w tym rejonie siły Kalifatu mają liczyć obecnie, po niemal dwóch miesiącach oblężenia tego miasta, ok. 10 tys. bojowników, z czego co najmniej 2 tys. to doświadczeni i ostrzelani ekstremiści z rosyjskiego Kaukazu, należący do tzw. Brygady Al-Aqsa, dowodzonej przez Omara al-Sziszaniego, Czeczena, jednego z głównych dowódców polowych IS (a według części źródeł, także szefa służby kontrwywiadu Kalifatu);

- **w Iraku – w rejonie Mosulu i Kirkuku, w prowincji Anbar** (głównie okolice Ramadi, Hit i Falludży) oraz **na południowo-zachodnich przedmieściach Bagdadu**.

Wcześniej, w lipcu i sierpniu br., Państwo Islamskie – niezależnie od działań trwających na jego „granicach” – przeprowadziło również serię zakrojonych na dużą skalę akcji militarnych wymierzonych w ostatnie we wschodniej Syrii bazy wojskowe sił wiernych Damaszкови. Tylko w samym ataku na bazę Syryjskich Arabskich Sił Powietrznych (SAAF) w Tabqa (24 sierpnia br.) brało udział ok. 3 tys. bojowników IS, z czego większość stanowili cudzoziemcy (głównie mieszkańcy Kaukazu, Azji Centralnej i Europejczycy).

Analizując skalę i zasięg militarnego zaangażowania sił Kalifatu, wydaje się więc wysoce wątpliwe, aby islamiści z IS mogli prowadzić równocześnie tak wiele akcji zaczepnych na tak odległych kierunkach operacyjnych, dysponując jedynie – jak ocenia to obecnie CIA – jedynie 30 tysiącami bojowników. Wszystko wskazuje raczej na to, że bliższe prawdy są oceny niezależnych ośrodków badawczych, które już od dawna szacowały liczebność sił zbrojnych Kalifatu na co najmniej ok. 50 tys. kadrowych bojowników. Co więcej, w kalkulacjach dotyczących potencjału ilościowego sił Państwa Islamskiego, zarówno w północnym Iraku, jak i we wschodniej Syrii, uwzględnić należy również współpracujące z IS lokalne sunnickie milicje klanowe. Struktury te liczą co najmniej kilkanaście tysięcy osób (a według niektórych szacunków – nawet do 30 tys.). W przypadku milicji sunnickich w Iraku ich członkowie to w dużej części doświadczeni weterani z dawnej armii irackiej z czasów Saddama Husajna, w latach 2003-2011 zaangażowani w działania zbrojnego sunnickiego ruchu oporu przeciwko Amerykanom i rządowi w Bagdadzie. To właśnie dzięki wsparciu ze



Wojna z Kalifatem: aspekty operacyjne

FAE Policy Paper nr 28/2014

Tomasz Otłowski

strony tych miejscowych formacji paramilitarnych oddziały IS mogły w tak imponującym tempie zdobywać kolejne miasta i osady w pñ. Iraku latem tego roku.

Wiele doniesień z regionu sugeruje także, że na zajętych przez siebie terenach Syrii i Iraku Państwo Islamskie organizuje wśród tamtejszych sunnitów przymusowy pobór do nowo tworzonych pomocniczych formacji militarnych. Skala tego procederu ma mieć zorganizowany i masowy charakter, co rodzi obawy, że IS dąży do szybkiej i znaczącej ilościowej rozbudowy swych sił zbrojnych. Jeśli informacje o poborze są zgodne z rzeczywistością, to już za dwa – trzy miesiące armia Kalifatu może liczyć nawet ponad 100 tys. ludzi. A liczebność będzie w tym momencie znacznie ważniejsza, niż jakość.

Już teraz jednak armia Kalifatu jest na tyle silna, że nie da się jej powstrzymać – a tym bardziej zniszczyć – wyłącznie przy pomocy (ograniczonych zresztą) nalotów lotnictwa i punktowych ataków raketowych. Po części wynika to z samych naturalnych ograniczeń, wynikających z taktyki wyłącznego stosowania kampanii ataków powietrzno-raketowych, bez towarzyszących im skorelowanych działań na ziemi², a po części także ze specyfiki działań IS. Podzielona na dziesiątki wysoce mobilnych, lekkich grup bojowych, działających niezależnie od siebie w sprzyjającym środowisku geomorfologicznym, armia IS jest w stanie zneutralizować dominację w powietrzu ze strony sił koalicji. Zwłaszcza, że skala sojuszniczej operacji przeciwko Kalifatowi wciąż (w niemal trzy miesiące od jej podjęcia) ma bardziej symboliczne, niż rzeczywiste znaczenie, będąc dalece niewystarczającą dla realizacji celów strategicznych i politycznych całej operacji.

Według doniesień napływających z regionu, już w kilkanaście godzin po wystąpieniu telewizyjnym prezydenta B. Obamy z 11 września br., zapowiadającym rozszerzenie działań militarnych przeciwko IS, siły Kalifatu w Iraku i Syrii rozpoczęły proces systematycznego rozśrodkowywania z dotychczasowych miejsc bazowania i dyslokacji. Ewakuowano też „władze” Kalifatu z syryjskiej Ar-Rakki, jego nieformalnej stolicy. Sojusznikom nie udało się tym samym, już na samym starcie operacji, wykorzystać potencjalnego czynnika zaskoczenia – podstawowego gwaranta skuteczności operacyjnej w tego typu działaniach, wymierzonych w przeciwnika o nieregularnym charakterze. Zaskoczenie dawałoby m.in. szansę na ew. „dekapitację” Kalifatu – czyli wyeliminowanie jego przywództwa polityczno-religijnego – co

² Szerzej na ten temat patrz: Rafał Ciastoń „Wojna z Kalifatem: siły, środki i działania koalicji”, „Policy Paper FAE” nr 27/2014, 27.10.2014.



Wojna z Kalifatem: aspekty operacyjne

FAE Policy Paper nr 28/2014

Tomasz Otlowski

z pewnością poważnie utrudniłoby, o ile wręcz nie sparaliżowało, funkcjonowanie Państwa Islamskiego w kluczowych pierwszych dniach operacji militarnej. Niestety, otwarte podanie przez Biały Dom do publicznej wiadomości zamiaru podjęcia działań zbrojnych dało kalifowi i jego współpracownikom czas na ewakuację i schronienie się w bezpiecznym miejscu.

Kolejnym mankamentem operacyjnym obecnej strategii walki z Kalifatem jest niemal całkowity brak koordynacji działań powietrznych z działaniami na lądzie, w tym zwłaszcza w zakresie przekazywania (w czasie rzeczywistym) koordynatów celów ew. ataków. Działania powietrzne mogą być bowiem śmiertelnie skuteczne, ale tylko wówczas, gdy mają charakter misji typu CAS (*close air support* – bezpośrednie wsparcie powietrzne; w domyśle dla sił działających na ziemi i bezpośrednio walczących z przeciwnikiem). O ile w Iraku Amerykanie i ich sojusznicy otrzymują – w niewielkim niestety zakresie – namiary dotyczące celów IS ze strony sił irackich, a w praktyce od działających przy nich amerykańskich „doradców”, o tyle w przypadku działań w Syrii jest to już niemożliwe. Czyni to działania sił koalicji wyjątkowo mało efektywnymi (zwłaszcza przy ich ograniczonej skali i zasięgu) i tym samym ostatecznie skazuje je na niechybne niepowodzenie.

Także i tutaj mszczą się niewykorzystane szanse, tkwiące w potencjale współpracy operacyjnej i taktycznej między koalicją a Iranem czy nawet władzami Syrii. Teoretycznie można sobie bowiem wyobrazić sytuację, w której syryjskie siły rządowe lub „ochotnicy” irańscy (a w praktyce: zawodowi żołnierze z Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej *Pasdaran*), walczący na co dzień z bojownikami Państwa Islamskiego W Syrii i Iraku, przekazują – na ustalonych wcześniej częstotliwościach radiowych i według uzgodnionych kodów – informacje o ruchach sił Kalifatu, co pozwala samolotom koalicji namierzać je i skutecznie eliminować. W praktyce niestety taki scenariusz – jakże pożądany z punktu widzenia całościowej efektywności walki z IS – jest obecnie niemożliwy. Interesy polityczne i krótkowzroczność strategiczna Waszyngtonu, nakazujące zaniechania jakiegokolwiek współpracy z Teheranem i Damazkiem w zwalczaniu Państwa Islamskiego, kreują sytuację, w której groźba fiaska wojny z Kalifatem staje się coraz bardziej realna. Roli koordynatorów w namierzaniu niezwykle mobilnych i rozproszonych sił Państwa Islamskiego, szczególnie w Syrii, nie są póki co w stanie przejąć także ani Kurdowie, ani „umiarkowani” sunniccy rebelianci.



Wojna z Kalifatem: aspekty operacyjne

FAE Policy Paper nr 28/2014

Tomasz Otłowski

O słabości operacyjnej koalicji i całkowitym braku koordynacji jej działań z tym, co dzieje się na lądzie, świadczyć może przebieg operacji humanitarnej w sierpniu br., mającej na celu udzielenie pomocy irackim Jazydom i chrześcijanom, uciekającym przed oddziałami IS w pñ. Iraku. Niemożność efektywnego wykorzystania przez koalicję dominacji w powietrzu na rzecz realnej pomocy dla dziesiątek tysięcy ludzi, kosztowała w efekcie życie wielu spośród tych uchodźców.

Podobnie rzecz się ma ze wsparciem materiałowym dla oblężonych w enklawie Kobane jej kurdyjskich obrońców. Zrzuty zaopatrzenia i broni (podjęte zresztą z dużym opóźnieniem i o raczej symbolicznej skali) są dokonywane bez dokładnej koordynacji z Kurdami, co sprawia, że część tego wsparcia trafia bezpośrednio w ręce dżihadystów z IS.

Koalicja nie jest w stanie przekuć swej pełnej dominacji w powietrzu na sukces nawet tam, gdzie wydaje się to oczywiste i naturalne. W połowie października br. w części mediów i na specjalistycznych portalach pojawiła się sensacyjna informacja, że Państwo Islamskie dysponuje co najmniej dwoma zdobycznymi – i co ważne całkowicie sprawnymi – samolotami bojowymi (zapewne typu MiG-21 lub -23). Maszyny te, stacjonujące w zdobytej przez IS bazie SAAF w Al-Dżara’ah koło Aleppo, wykonywały w tym czasie szereg lotów ćwiczebnych, a instruktorami adeptów pilotażu z IS mieli być doświadczeni lotnicy z dawnych irackich sił powietrznych. Rodziło to poważne obawy, że samoloty te mają być ostatecznie pilotowane przez terrorystów-samobójców z Państwa Islamskiego i wykorzystane jako narzędzie zamachu terrorystycznego na bliżej nieznanne cele w regionie (Pałac Prezydencki w Damaszku?, Bejrut?, Bagdad?). O sprawie głośno było przez kilka dni, w sieci pojawiły się liczne amatorskie nagrania samolotów startujących i lądujących w bazie w Al-Dżara’ah, koalicja w żaden sposób nie odniosła się jednak oficjalnie do tej – obiektywnie niezwykle istotnej i rodzącej wiele zagrożeń operacyjnych i strategicznych – kwestii. Ostatecznie problem został rozwiązany dzięki ... samym SAAF, które 21 października br. dokonały nalotu na swą dawną instalację w Al-Dżara’ah, niszcząc znajdujące się akurat na ziemi samoloty należące do IS. Samotny syryjski Su-24MK „Fencer D” z polowej bazy w Tiyas przeleciał ponad 100 mil, wykonał zadanie i powrócił bez przeszkód na macierzyste lotnisko. Pytaniem bez odpowiedzi pozostaje, dlaczego to proste w gruncie rzeczy zadanie nie zostało zrealizowane przez maszyny sił powietrznych koalicji, niemal codziennie



Wojna z Kalifatem: aspekty operacyjne

FAE Policy Paper nr 28/2014

Tomasz Otłowski

przeprowadzające loty i ataki w okolicach Aleppo ? Co sprawiło, że koalicijni planiści i sztabowcy nie zauważyli lub nie zdiagnozowali należycie problemu, o którym huczał cały internet i media elektroniczne ? Jakie wnioski co do kondycji i sprawności amerykańskiego wywiadu (i podobnych służb sojusznicznych) można wysnuć z tej historii ?

Podobnych przykładów było w ostatnich tygodniach więcej. Gdy obrona kurdyjska w Kobane zaczęła się chwiać pod ciosami kolejnych, coraz bardziej gwałtownych szturmów oddziałów IS, koalicja zwiększyła tam swe działania powietrzne aż o 200 proc., co oznaczało jednak w praktyce wzrost średniej dziennej liczby ataków ... z dwóch do ośmiu. Osiem uderzeń lotniczych, przy czym każde oznaczające atak z wykorzystaniem średnio jednej sztuki standardowej amunicji lotniczej. Trudno się dziwić, że tak „poważna” skala aktywności nie wpłynęła w istotny sposób na zahamowanie postępów bojowników IS wokół Kobane.

Stratedzy Pentagonu utrzymują, że rolę koalicyjnych sił lądowych mogą w Iraku spełnić zarówno irackie siły zbrojne, jak i kurdyjscy *Peszmergowie*, w Syrii zaś „umiarkowani” sunniccy rebelianci. Póki co jednak armia iracka faktycznie nie istnieje, rozbita nie tylko w sensie fizycznym, ale też – co ważniejsze – moralnym dzięki całemu pasmu mniej lub bardziej spektakularnych klęsk i porażek, poniesionych od Mosulu (czerwiec 2014) po Falludżę i zachodnie przedmieścia Bagdadu (październik 2014). Minie wiele czasu, zanim irackie siły zbrojne otrząsną się po tych ciosach i będą w stanie skutecznie stawić czoła islamistom z IS. Póki co, obrona irackiej stolicy spoczywa więc w głównej mierze na barkach szyickich ochotników (zarówno z Iraku, jak i całego regionu, a nawet z Afganistanu i Pakistanu), irańskich „zielonych ludzików” z *Pasdarana* oraz ... amerykańskich i brytyjskich „doradców”. *Peszmergowie* z kolei nigdy nie byli siłą militarną *sensu stricto*, a już z pewnością nie o charakterze ofensywnym. Ich podstawowym zadaniem i celem było chronienie (a więc głównie pasywna obrona) terenów kurdyjskich w Iraku, w czym faktycznie byli perfekcyjni. Formacja ta, choć nominalnie silna liczebnie, karna i zmotywowana oraz dość dobrze wyszkolona, musi przejść więc dużą metamorfozę, aby stać się siłą zdolną przejąć inicjatywę w walce z IS i móc przystąpić do zakrojonych na szerszą skalę działań ofensywnych. To zaś wymagać będzie olbrzymich nakładów finansowych, materiałowych i organizacyjnych oraz przede wszystkim czasu. Czasu, którego koalicja w istocie nie ma, jeśli



nie chce dopuścić do wielce prawdopodobnego rychłego rozszerzenia granic Kalifatu o kolejne regiony Syrii i Iraku, a być może także Libanu i/lub Jordanii.

Podobnie rzecz się ma z innym filarem amerykańskiej strategii walki z Kalifatem, czyli z „umiarkowanymi” rebeliantami sunnickimi. Założenie, że istnieje realna możliwość wyszkolenia i wyposażenia przez Zachód, w ciągu zaledwie kilku miesięcy, „armii” złożonej z „umiarkowanych” rebeliantów i zdolnej stawić czoła w polu doświadczonym bojownikom z Państwa Islamskiego – zakrawa już wprost na „political fiction”. Syryjskie formacje rebelianckie, mające jeszcze jakiegokolwiek operacyjne, personalne lub finansowe związki z zachodnimi wywiadami (a więc tym samym uznawane na Zachodzie *a priori* za „umiarkowane”, prozachodnie i „demokratyczne”), mogą dzisiaj wystawić w polu najwyżej 20-30 tys. bojowników, przy czym mowa tu o wielu oddziałach liczących najwyżej po 2-3 tys. ludzi każdy, rozproszonych w różnych częściach kraju i działających bez większej koordynacji, za to z reguły ściśle współdziałających z dominującymi na danym terenie dużymi formacjami antyreżimowymi – głównie islamistami z Frontu Islamskiego, a nawet dżihadystami z Frontu Al-Nusrah, czyli ekspozytury Al-Kaidy w Lewancie. Dozbrajanie i doszkalanie przez Zachód tych ugrupowań „prozachodnich” jest więc tym samym pośrednio wspieraniem islamskich radykałów, wrogich w istocie Zachodowi i stawiających sobie za cel islamizację Syrii.

Podsumowanie i wnioski:

- Nominalne rozmiary terytorium Kalifatu, wraz z jego uwarunkowaniami geomorfologicznymi, czynią zeń dogodny obszar do działań o charakterze nieregularnym. To także idealny teren do skutecznego ukrycia rozproszonych i wysoce mobilnych sił i środków militarnych IS. Ich wytopienie i zniszczenie z powietrza (przy obecnej w gruncie rzeczy niewielkiej skali działań koalicyjnych) będzie niezwykle trudne, a w praktyce – wręcz niemożliwe.
- Efektywność strategii walki z Kalifatem powinna więc polegać na ścisłej koordynacji działań powietrznych koalicji z operacjami przeprowadzanymi na ziemi przez zdolne do tego i militarne skuteczne siły lądowe. Trwające od początku operacji przeciwko IS usilne poszukiwanie takich partnerów dla działań koalicji nie przyniosło



Wojna z Kalifatem: aspekty operacyjne

FAE Policy Paper nr 28/2014

Tomasz Otlowski

rezultatów, co skutkuje nieprzerwanym pasmem sukcesów Państwa Islamskiego. Wydzwięk propagandowy takiego stanu rzeczy („*jesteśmy w stanie działać i wygrywać 'pod gradem bomb' zrzucanych przez niewiernych*”) jest doskonale wykorzystywany przed medialne komórki Państwa Islamskiego i tylko umacnia wśród radykalnych muzułmanów na świecie *image* i legendę Kalifatu jako „boskiego dzieła”, zwiększając jego popularność i atrakcyjność.

- Po dwóch miesiącach trwania kampanii przeciwko Kalifatowi sytuacja operacyjna koalicji nie przedstawia się najlepiej. Pomimo ataków koalicyjnych, Państwo Islamskie nie tylko zachowało swe zdolności operacyjne, ale nawet jest w stanie kontynuować działania ofensywne, zwłaszcza na kluczowych kierunkach (Aleppo w Syrii, Bagdad w Iraku). Straty, poniesione dotychczas przez siły Kalifatu w wyniku nalotów koalicji – szacowane łącznie na ok. 1 - 1,5 tys. wyeliminowanych bojowników i zniszczonych kilkadziesiąt sztuk różnego rodzaju sprzętu – nie są absolutnie w stanie wpłynąć na zmniejszenie nieprzerwanie wysokiego tempa działań formacji liniowych IS, nie mówiąc już o jego zahamowaniu. Wbrew nadziejom, nie udało się też w poważnym stopniu naruszyć ekonomicznych podstaw funkcjonowania Państwa Islamskiego. Dotyczy to zwłaszcza rozbudowanej infrastruktury „eksportu” ropy naftowej i jej pochodnych, opartej w głównej mierze na zaangażowaniu tysięcy ludzi – mieszkańców pogranicza syryjsko-tureckiego i iracko-kurdyjskiego.
- Strategia walki z Kalifatem, realizowana obecnie przez koalicję, posiada na poziomie operacyjnym szereg luk i białych plam. Widać już wyraźnie, że ani Kurdowie iraccy, ani sami Irakijczycy, o sunnickich rebeliantach w Syrii nie wspominając – nie są obecnie (i zapewne długo jeszcze nie będą) w stanie spełnić narzuconej im *a priori* przez Waszyngton roli lądowego komponentu koalicji. Z kolei te siły w regionie, które dysponują stosownym potencjałem i doświadczeniem, z góry są przez USA i ich sojuszników skreślone jako „politycznie niepoprawne” lub wręcz wrogie. Wraz z wciąż symboliczną skalą koalicyjnej operacji powietrznej przeciwko Państwu Islamskiemu może to oznaczać, że Kalifat nadal nieprzerwanie rozszerzać będzie swe granice. Chyba, że Stany Zjednoczone – zmuszone okolicznościami – zarzucą swą dotychczasową doktrynę niezaangażowania własnych sił lądowych.



Wojna z Kalifatem: aspekty operacyjne

FAE Policy Paper nr 28/2014

Tomasz Otłowski

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*

Kontakt

Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33
Tel. +48 22 622 66 03
Fax:+48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 28/2014

Wojna z Kalifatem: aspekty operacyjne

Autor: Tomasz Otłowski

Ekspert Fundacji *Amicus Europae* oraz Fundacji im. K. Pułaskiego, komentator wydarzeń międzynarodowych, publicysta. Właściciel firmy konsultingowo-szkoleniowej „STRATCONS” Strategic Consulting & Training (www.stratcons.pl). Były wieloletni ekspert ds. bezpieczeństwa międzynarodowego i analityk w administracji państwowej RP.



Wojna z Kalifatem: aspekty operacyjne

FAE Policy Paper nr 28/2014

Tomasz Otlowski

Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPÆ** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.